Opłata pocztowa uiszczona.

Rok VII. Warszawa, dnia 1. czerwca 1929. Nr. 11.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie zł. 1.50; pojedynczy numer **25 groszy.**
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie № 151.854, w Krakowie № 405.812.
Adres dla listów, przekazów i telegramów: Warszawa. Skrzynka pocztowa № 252.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marjan Piechociński.**
Warszawa ul. Krochmalna 46. m. 2. Godziny przyjęć: 7 — 9 wieczór. Telefon 420-62.
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Odrodzenie religijne człowieka a szczęście ludzkości.

Ludzkość stworzona była do szczęścia, tak, jak człowiek do zdrowia. Ludzie sami popsuli sobie pomyślne warunki bytu na ziemi, przekraczając prawa Boże, na których oparty jest porządek wszechbytu; bo jeżeli świat materjalny spoczywa na równowadze, to świat moralny opiera się na sprawiedliwości. Powrotna droga do zatraconych źródeł szczęścia najeżona jest przeszkodami, a ten, kto zatracił poczucie solidarności z ludzkością i nie czuje, że w nim żyje cała jej przyszłość, z wielkością jej i nędzą, kto zapatruje się na los swój poszczególnie, w oderwaniu od całości, ten obwinia niejednokrotnie los o niesprawiedliwość i okrucieństwo.

Na pozór wydawałoby się, że każdy nasz czyn, zły lub dobry, jest osobistym, indywidualnym; tymczasem tak nie jest. Człowiek stanowi jedno ogniwo wielkiego łańcucha ludzkości; jest członkiem wielkiego organizmu, który korzysta i cierpi z błędów i cnót każdej poszczególnej jednostki. Solidarność ta zadziwia na razie, ale nie mniej stanowi ona niezbity fakt i prawo.

Wszyscy ludzie zależni są jedni od drugich. W porządku fizycznym niechlujstwo nędzarzy wytwarza chorobotwórcze zarazki, które sprowadzają epidemję do najlepiej zabezpieczonych pałaców; w porządku ekonomicznym lenistwo próżniaków powoduje głód, który staje się klęską całego narodu. Na wojnie, dezercja jednego pułku sprowadza nieraz porażkę całej armji. W po-

rządku moralnym, zepsucie i demoralizacja, gdy szerzą się z przerażającą szybkością, rozprzęgają społeczne i rodzinne związki. Zbrodniarz i złoczyńca korzysta z przywilejów pokoju, podtrzymywanego przez zacnych obywateli; marnotrawca korzysta z oszczędności ogółu, próżniak z dobrobytu, zdobytego krwawą pracą drugich. Ta solidarność, przechodząca z pokolenia na pokolenie, nosi nazwę dziedzictwa.

Korzystamy z zasług naszych przodków i pokutujemy za ich błędy, a w rękach mamy przyszłość naszych dzieci. Prawo to byłoby ciężkie, gdyby nie było życia pozagrobowego, życia na wyższym planie stworzenia, gdzie pozorne niesprawiedliwości tego bytu będą wyrównane; przedstawia ono zaś tę korzyść, że utrzymuje pomiędzy ludźmi solidarność niejako rodzinną. Na mocy bowiem tego prawa, człowiek uczciwy obowiązany jest nawracać ku dobremu zbłąkanych i upadłych; — bogaty wspierać powinien biednych, zdrowy pielęgnować chorych, silny opiekować się słabymi.

W wielkiej rodzinie chrześcijańskiej wszystko też jest wspólne: cnoty, bohaterstwo i modlitwy sprawiedliwych. Każda jednostka otrzyma zapłatę swych zasług, ale Bóg pozwala, aby te zasługi jednocześnie wzbogacały skarb ogólny i szły niejako na ratunek tych, którzy cierpią, błądzą lub pokutują.

To też chrystjanizm w zastosowaniu życiowem jest historją duszy czystej, świętej, pokornej; bezinteresownej, wyznającej prawdę, a gotowej zawsze służyć, oświecać i nauczać bliźnich. Nauka Chrystusa nie posiada żadnego wyłącznego charakteru; zwraca się do lepszych cech ludzkości po wszystkie wieki, i dlatego pozostała żywotną, płomienną, porywającą i tworzącą niejako cząstkę świetlanego krajobrazu życia. Tylko, że życie to trzeba przeistaczać w prawdę i sprowadzić je z błędnych torów, pociągających zawsze za sobą zgubne następstwa.

Każdy posiada w ręku pewne żywioły szczęścia, które marnuje i zatraca wielokrotnie w pogoni za czemś nieuchwytnem, co nęci jego wyobraźnię. Żywioły te są różnorodne i każdy ma je swoje wyłączne, ukryte w organach duszy, zapoznawane częstokroć i nie wyzyskane, bo dusza ludzka musi wznieść się na wyżyny, aby nabyć odpowiedniego zrozumienia celów, jakie jej są zakreślone. Powszedniość nie zadawalnia jej nigdy w zupełności, a głąb serca przesycony jest wieczną tęsknicą za czemś niedościgłem. Ta niggdy nienasycona tęsknica jest jakby ręką wyciągniętą ciągle do nieba po jego dary. Wielkie te prawdy są z dziedziny Królestwa Bożego, o którem mówi Ewangelja, że je przemocą zdobywać trzeba.

Żeby zaś umysł utrzymać w pokoju i radości, trzeba go karmić mądremi i wzniosłemi myślami, bo człowiek, który niezdolny jest wznieść się ponad siebie samego, pozostaje zawsze nędzarzem, głodnym i nigdy nienasyconym. Twarzą w twarz z Wiecznością, trzeba umieć dostojnie iść ku niej, a drobiazgi powszednie życia zostawiać tym, którzy nie czują, że życie to ma głębsze znaczenie.

Myśleć zaś i wznosić się myślą, to jest czuć wszystkie tchnienia i prądy życia, przenikające nas na wskroś, jest to posiadać wszystkie widokręgi zabarwiające się tęczą, i odczuć niejako wiatry planetarne, grupujące się dokoła słońc, i żywioły niewidzialne, otaczające nas zewsząd, — a sercem współczującem ogarniać wszystko to, co cierpi, co dąży naprzód i co upada... I wznosząc się uczuciem coraz wyżej, jak oceany, zagarniające całe wybrzeża, ukochać Boga we wszystkich dziełach Jego i prawach rządzących światem; i badać człowieka nie po to, aby go potępić, ale aby litować się nad

jego ułomnością, tłómaczyć go w wielu jego błędach, i przejrzeć się bliżej trudnościom jego walki. To znaczy czynić wszystko dla bliźnich i nie mówić sobie nigdy, że się już dosyć uczyniło, jeżeli coś jeszcze pozostaje do zrobienia. Mieć Prawdę za przewodniczkę jak gwiazdę, obowiązek za sternika i płynąć; statku załogę ocalić od rozbicia... i dobić do portu — oto jest zadanie każdego. I trzeba pamiętać, że narzędziem propagandy nie jest doktrynerstwo ani rezonowanie, ale zetknięcie się duszy z duszą, bo wiara nie naucza się ale wpaja przykładem. Wiara to świadomość Boga w sercu. Trzeba ją odczuć; a ta, która nie przenika myśli naszych i czynów, która nie wciela się w nasze życie i nie staje się ciągłą potrzebą duszy i dążeniem bezwiednem do nieskończoności, pozostaje nazawsze literą.

Życie wierzącego człowieka jest ciągłą modlitwą, gdy przeciwnie, niedowiarkiem jest ten, którego dusza zamknięta jest dla wszystkich prądów wiejących z góry, który obojętny jest na wszystko poza sobą, który jest powierzchownym i lekkomyślnym, a nie zna innego celu nad interes własny i używanie. Człowiek wznosi się tylko w kierunku duszy swojej, i nigdy w nadziejach swoich nieopartych na Bogu, nie może sięgnąć zbyt wysoko. W górę serca! to jedyne hasło każdej chrześcijańskiej duszy!

Jeżeli z poziomu ziemskiego zapatrujemy się na szczęście, poczytując za treść jego i istotę to tylko, co nam przysparza chwilowe zadowolenie, narażamy się na ciągłe zawody. Prawdziwe szczęście ma tylko siedlisko w duszy, ze szczytów której należy patrzeć na życie. Wstępując o zmroku na górę, tracimy stopniowo z oczu wszystko, co pozostawiamy za sobą w dolinie, tylko światełka jaśniejące w oddali występują coraz wyraźniej, bo światło jest jedyną rzeczą, która nie traci swojej siły wobec nieskończoności. Tak samo dzieje się z naszem światłem moralnym. Życie wskazuje nam je stopniowo, powoli, jakby na usprawiedliwienie Mądrości i Siły, która kieruje naszemi losami, a która nieraz wydaje się nam ślepą lub bezlitosną. Świadomość nasza i zrozumienie potęgują się w miarę jak rośniemy duchem.

Nie mamy wprawdzie rozstrzygającego wpływu na wiele wydarzeń zewnętrznych, ale od nas zależy, jak się te zdarzenia odbiją i odźwierciadlą w sferze naszego ducha, która jest jedyną świetlaną i nieśmiertelną stroną każdego zdarzenia.

Owoce doświadczenia życiowego stają się słodkie lub cierpkie, lecznicze lub trujące, stosownie do duszy, która je zbiera. Trzeba więc wyrabiać w sobie umysłowość moralną i poddawać ciągłemu badaniu swój sposób myślenia. Nie należy też nigdy wyrzekać się woli, ale ją uprawiać na dobrą wolę, aby była taką na ziemi jak w niebie, ta, która była ongiś przez aniołów pozdrowiona, jako wstępna zapowiedź zbawienia... Cierpienie jest mistrzem Mądrości; to też nietyle cierpienia trzeba się strzec i unikać, ile zniechęcenia i kajdan, jakie ono narzuca temu, który korzy się przed niem jak niewolnik, a nie widzi w bólu posłannika kogoś, kto jest ukryty po za nim.

Człowiek jest zbiorowiskiem energji i siły danej nam od Boga dla zwalczania przeciwności losu, a kto nie umie z siłą tą obejść się i wyzyskać ją dla dobra swego i drugich, kto nie wzbogaca jej tem, co każdy dzień mu przynosi pod postacią doświadczenia, ten zostaje bankrutem życia.

Ale jak mało jest tych, którzy znają swoją własną duszę i jej niewyczerpane zasady... którzy lubią obcować z nią, a nie trzymają jej na uwięzi jak niewolnicę,—którzy głosem pozytywizmu i trzeźwego rozsądku nie tłu-

mią jej porywów, nie zagłuszają jej wołania, aż póki nie stanie się im obcą a wrogą.

Człowiek zapomina o obowiązkach swoich względem ducha, dając wszędzie pierwszeństwo ciału. Władze swe wyższe pozostawia instynktom, zapominając, że wszystko wymaga uprawy: rola i kwiat, — rozum, dobroć i dusza ludzka. Jeżeli wyrabiamy w sobie siłą fizyczną ćwicząc muskuły, jeżeli zdrowie podtrzymujemy hygjeną, niemniej powinniśmy duszę naszą utrzymywać w ciągłej kulturze i kontrolować jej bezwiedne odruchy. Jakże nieliczni są jednak ci, którzy ster życia trzymają w silnem ręku, a nie dają się porywać prądom fali! — którzy wiedzą do czego dążą i jakiemi drogami idą do celu!

Dusza, która nie rośnie w siłę i dobroć, która się nie wzbogaca dobytkiem życia i tem, co jej dzień każdy przynosi, pod postacią bólu czy radości—która nie umie wytworzyć w sobie szczęścia w nieszczęściu i cichego spokoju wśród burzy—taka dusza musi z konieczności zanikać i zamierać. A kiedy człowiek sięgnie do jej skarbnicy w chwili gdy wszystko go opuszcza, znajduje tylko pustkę i chłód, i przekonywa się zapóźno, że zmarnował klejnoty swego ducha, zamieniając je na liczmany bez wartości.

Zofja Harting.

W górę serca!

Skuto Cię, Polsko, w poczwórne kajdany...
Zwątpił niejeden, żali wolną będziesz,
Czy możesz zwalczyć aż cztery tyrany,
Czy w rzędzie wolnych państw kiedyś zasiądziesz?
Ale moc Boska Cię w opiece miała...
Przy Jej pomocy pękły już trzy pęta...
Trzechżeś tyranów, Polsko, pokonała...
Jeszcze Cię dusi dzicz ducha przeklęta...
Lecz świta... Polsko! całkiem wolną będziesz...
Do walki poszedł hufiec Chrystusowy...
Jarzma rzymskiego też się wnet pozbędziesz...
Odniesie tryumf Kościół Narodowy.
O, Polsko droga, Polsko ukochana,
Musisz być wolną, pokonasz Tytana!

Izbica. *MICHAŁ KOSSOWSKI.*

Zimny tusz czyli Mussolini i papiestwo.

Gdy przed trzema miesiącami został zawarty między faszystowskim rządem Italji a rzymskiem papiestwem układ pokojowy, twierdziliśmy, że jest to początek likwidacji państwowego panowania papiestwa. Polska prasa klerykalna i endecka otrąbiła natomiast ów traktat faszystowsko-papieski jako wielkie zwycięstwo ojca świętego. Okazuje się jednak, że „kanonizacja“ Mussolinie-

go, byłego anarchisty i socjalisty, na rzymskiego świętego była nieco przedwczesna. Wódz faszyzmu nie miał bowiem najmniejszego zamiaru ucałować pantofel papieski, wzorem naszego Grabskiego, a tem mniej oddać swego kraju i jego młodzieży na łup klerykalizmu. Gdy mu ostatnio zaczęli ojcowie pobożni mocno nowym konkordatem deptać na pięty, wygłosił dnia 13 maja w parlamencie rzymskim wielką mowę polemiczną, która mocno ostudziła klerykalne zapędy i nawet wyraźnie podkreśliła fakt, że rzymskie chrześcijaństwo a nacjonalistyczny faszyzm, są to dwa różne światy!

Na wstępie premier włoski wprost zapowiedział, że mowa jego będzie miała strony polemiczne i że aczkolwiek wiadomość o pojednaniu Państwa z Kościołem wywołała w Italji ogromną radość i wzruszenie, bicie w dzwony i wywieszanie chorągwi, to jednak po trzech miesiącach od tego faktu zapał mocno ochłódł. „Mowa moja — powiedział Mussolini — będzie jak najmniej liryczna i jak najzimniejsza. Niech papież nie myśli, że jest władcą Italji!“ Wywołało to niesłychane zaciekawienie słuchaczy. W dalszym ciągu premier włoski dobitnie wypowiedział się na temat tego, czem byłaby religja rzymsko-katolicka, gdyby nie była obrała sobie Rzymu jako centrum działania, byłaby małą, drobną sektą żydowską (!), którąby nigdy nie wyszła poza granice Palestyny. Papiestwo powstało dzięki wielkiemu imperjum cezarów Rzymu i dzięki ich łasce. O tem niech zawsze papież pamięta, że jest synem Italji, bo nie może być na ten temat żadnych dwuznaczności. W dalszym ciągu padły mocne słowa:

„Mówi się dużo o Kościele wolnym i suwerennym i o Państwie wolnem i suwerennem. Otóż wyjaśnić należy, że czem innem jest państwo Watykanu, a czem innem królestwo Włoch. Między królestwem włoskiem a miastem watykańskiem jest odległość, którą możnaby określić na tysiące kilometrów, aczkolwiek wystarcza 5 minut na to, aby dojść do miasta Watykanu, a 10 minut na to, aby je obejść dokoła. Są to zatem dwie odrębne formy suwerenności.

„Ale jeżeli chodzi o Kościół w Państwie, to Kościół rzymski nie jest jedynym suwerenem, a nawet wcale nie jest wolny, gdyż zależy od ogólnie obowiązujących praw, jednakowych dla całego państwa włoskiego i podlega specjalnym klauzulom, zawartym w konkordacie. Kościół katolicki poza pewnemi przywilejami, lojalnie z naszej woli mu przyznanemi, uznaje istnienie, a Państwo daje zezwolenie na istnienie wszelkiem innym wyznaniom w całej Italji“.

Wyjątkową szczerością odznaczają się dalsze ustępy mowy, w których poruszył Mussolini przebieg rokowań, trwających, jak zaznaczył, od r. 1926, choć już przy poprzednich rządach, poczynając od r. 1875, czynione były stale wysiłki, celem załatwienia kwestji rzymskiej. Ostatnim projektem był projekt Orlanda w. r. 1919, który nie zdążył go wykonać, gdyż rząd jego nietrwał dość długo. Projekt ten przyznawał Watykanowi znacznie większą niż obecny układ przestrzeń ziemi i nawet dawał papieżowi dostęp do morza.

W tem miejscu Mussolini podkreślił wdzięczność dla obecnego papieża, który z wysokiem poczuciem włoskiej drażliwości państwowej, ograniczył do minimum swe wymagania terytorjalne, aby nie stawać na drodze pomyślnie zapoczątkowanym i lojalnie z obu stron prowadzonym pertraktacjom. Papież jest dobrym włochem! Pomimo pięknych tych słów uznania dla papieża i wyrazów głębokiej wiary w faszystowskie posłan-

nictwo religji i rzymskiego Kościoła, mowa Mussoliniego miała chwilami akcenty takie, że przedstawiciele prasy zagranicznej, a zwłaszcza prasy katolickiej, wyrazili przekonanie, że nastąpią zapewne odpowiedzi i komentarze papieskiej urzędowej gazety „Osservatore Romano“. Oczekiwano na nie z największem zaciekawieniem, co jednak dotąd wcale nie nastąpiło. W dalszym ciągu swego przemówienia premjer faszystowski zapowiedział, że nigdy pod żadnym pozorem nie dopuści do wskrzeszenia dawnej partji katolickich klerykałów w Italji, włoskich popularów, którzy prawdopodobnie chętnieby skorzystali z okazji, aby wpłynąć znowu na arenę polityczną.

Gazety klerykalne niedawno tak zagrały, jakoby Watykan zapanował nad stolicą Włoch. Przeciw tym uroszczeniom kleru zastrzegł się premjer Mussolini stanowczo, akcentując, że cała Italja stanowi tylko jedno państwo z jednym rządem królewskim. Watykan jest wolny, ale nie może sobie rościć pretensji do wtrącania się w rządy nad Italją. Kościół jest w państwie, ale nie państwo w Kościele. Inne zadania i cele ma Kościół i religja, a inne państwo. Państwo uznaje wszystkie Kościoły i wiary, a nie może być narzędziem jednego Kościoła. Pomniki więc bohaterów narodowych Italji: Garibaldiego i spalonego na stosie przez św. Inkwizycję, Giordana Bruna, dziś patrzące na Watykan, pozostaną nadal na miejscu, choć są niemile widziane przez kardynałów papieskich.

Równocześnie z konkordatem, określającym prawa i obowiązki kleru rzymskiego w Italji, Mussolini przedłożył parlamentowi ustawę o legalizacji wszystkich innych wyznań i zrzeszeń pozawyznaniowych i o pełnej wolności sumienia. Nawet w faszystowskiej Italji nie ma więc mowy, by interes kleru jednego wyznania panował nad interesem Państwa. Rząd państwowy nie może być biernem narzędziem takiego czy innego wyznania, lecz wszyscy obywatele mają równe prawo do wolności sumienia—.

Otwarta i szczera mowa Mussoliniego wywarła wstrząsające wrażenie w całym rzymskim Kościele. Dlatego obrażony papież postanowił na razie Watykanu nie opuszczać i wszystkie projektowane podróże po świętopietrze do różnych krajów, między innymi do Polski, uległy chwilowo odroczeniu. Nasza zaś służalcza prasa klerykalno-endecka winna sobie zapamiętać polskie przysłowie: Nie mów hop! póki nie przeskoczysz!

Ks. bp. el. Zawadzki.

O Sakramentach Św. w Kościele Narodowym.

Polski Kościół Narodowy Katolicki jest cząstką wielkiego powszechnego Chrystusowego Kościoła i został powołany przez Opatrzność Boską dla dobra i szczęścia narodu polskiego. Kościół nasz uznaje dlatego za niezmienne zasady te tylko religijne prawdy, które objawił Bóg przez Jezusa Chrystusa, albo które z ducha Jego nauki wypływają, a odrzuca wszystkie wymysły soborów i papieży rzymskich, niezgodne z dążeniami Boskiego Nauczyciela. Kościół Narodowy zgadza się znowu z Kościołem rzymskim w tych punktach, które są Boskiego postanowienia przez Jezusa Chrystusa, a więc w nauce o najwyższej Bożej Istocie, o Zbawicielu Świata, o działaniu Ducha Świętego, o odpowiedzialności człowieka za czyny przed Bogiem, o nieśmiertelności duszy ludzkiej, o łasce Boskiej i o potrzebie sakramentalnego kapłaństwa.

Kościół nasz uznaje więc dekrety 4-ch pierwszych soborów niepodzielnego katolickiego Kościoła, jako zasady pomocnicze, które przyjmuje w tłómaczeniu, zrozumieniu i określeniu chrześcijańskiej wiary. Sobory te odbyły się: w Nicei w 325 roku, w Konstantynopolu w 381 roku, w Efezie w 431 roku i w Chalcedonji w 451 roku. Powyższe sobory, czyli zgromadzenia biskupów i rzeczoznawców, przedstawiających cały wówczas znany świat katolicki, roztrzygnęły spory tyczące się istoty Boga, osoby i natury Jezusa Chrystusa, oraz istoty i osoby Ducha Świętego. Pierwsze dwa sobcry ułożyły nadto wyznanie wiary, zwane odtąd nicejsko-konstantynopolitańskiem, w którem streszczono poglądy biskupów i teologów na zagadnienia religijne ówczesnego czasu, a dwa następne zebrania potwierdziły te wyznaniowe formuły.

Polski Narodowy Katolicki Kościół odbył już 5 własnych powszechnych Synodów: cztery w Ameryce, w Scranton w miesiącu wrześniu 1904 roku, w Scranton w miesiącu wrześniu 1909 roku, w Chicago w miesiącu grudniu 1914 roku, w Scranton w miesiącu czerwcu 1921 roku i w Polsce, w Warszawie, w miesiącu czerwcu 1928 roku, Są to nasze Synody formatywne i twórcze, nadające charakter, kierunek i podstawy pod byt i rozwój naszej Bożej, Chrystusowej i ludzkiej organizacji. Do pewnego stopnia Synody Kościoła Narodowego były uzupełnieniem, jakby dalszym ciągiem pracy powszechnych soborów, 4-go i 5-go wieku, wypowiedzeniem się naszego Kościoła w takiej formie, w takich sprawach, które w dawnym czasie tworzenia się Kościoła Katolickiego nie zajmowały jeszcze umysłów, nie nurtowały dusz ludzkich. Kościół Narodowy przyjął decyzję pierwszych czterech soborów w sprawie istoty Bożej i Jej stosunku do Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego i Sakramentów Świętych, ale rozwinął ten stosunek do człowieka, narodu i całej ludzkości we własnem wyznaniu wiary.

Założyciel chrześcijaństwa, Jezus Chrystus, nie sformował Swej nauki o sakramentach, ani też nie podawał ich liczby. W różnych czasach różne czynności uświęcające człowieka, podawano za sakrament i różną też była liczba tych znaków, mocą których uzyskiwał człowiek w szczególniejszy sposób widzialny łaskę Bożą. Były czasy, że nauczyciele Chrystusowej nauki podawali liczbę sakramentów na trzy, inni pięć, inni siedem, a inni dziesięć i dwadzieścia i więcej. Zależało od tego, co ów nauczyciel, albo synod uważał za sakrament. Z biegiem czasu ustalił się taki porządek, że Kościoły katolickie uznawały siedem sakramentów, a Kościoły ewangelickie dwa sakramenty, to jest tylko Chrzest i Komunję Św.

Kościół ewangielicki tłómaczy się tem, że uznaje tylko dwa sakramenty: Chrzest i Komunję Św. dlatego, że Jezus Chrystus sam ustanowił tylko te dwa sakramenty i kazał je przyjmować, ale to tłómaczenie jest niewystarczające. Wszak Jezus Chrystus nawoływał do pokuty, do słuchania Słowa Bożego itd. i przyrzekał przez to podobne skutki, jak i przez przyjęcie Chrztu i Komunję św., t. j. odrodzenie się i uświęcenie duchowe człowieka. Dlaczegoż więc jedne czynności zwać sakramentami, a inne nie? Prawdą jest, że wszelka czynność Jezusa Chrystusa, wszelki akt Jego woli, uzewnętrzniony, a skierowany ku pozyskaniu człowieka dla jego własnego zbawienia, był sakramentem, a więc *nawoływanie do pokuty, opowiadanie Ewangelji, modlitwa, łamanie chleba i rozdawanie wina, odpuszczanie grzechów, czynienie cudów, życie święte, sprawiedliwe, a przedewszystkiem krwawa Jego śmierć na Kalwarji*, bo przez te wszystkie czyn-

ności Jezus Chrystus zbliżał człowieka do Boga i wskazał na przyszłość niezawodną drogę do uświęcenia i zbawienie człowieka.

Polski Narodowy Katolicki Kościół uznaje jako sakramenty św. te same święte znaki, które uznaje obecnie Kościół rzymsko-katol., Kościoły wschodnie i Kościoły staro-katolickie, a więc: *Chrzest, Bierzmowanie, Pokutę, Sakrament Ołtarza, Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo*. Do nich dodaje jeszcze wielki sakrament: *Słuchania Słowa Bożego*.

Jakkolwiek będziemy rozważać sakrament, czy z punktu widzenia Tomasza z Aquinu, czy wedle prostej nauki, bardziej w Chrystusowym duchu pojętej, przyjmujemy, że sakrament jest zewnętrznym znakiem jednoczenia się człowieka z Bogiem, jest to jakoby komunja duchowa Boga i człowieka.

(C. d. n.)

Ks. J.L. Zawistowski.

Chrześcijaństwo a polityka.

W pacierzu codziennym powtarzamy słowa: Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi! Dla społeczeństwa, które powyższe wyrazy powtarza z wiarą, modlitwa jest platformą, na której gruntuje nietylko szczęście pojedynczej jednostki, lecz także czyni je podstawą stosunków społecznych. Prawo Boże ma uświęcać stosunek człowieka do człowieka, regulować też stosunki rodzinne, gminne, państwowe i międzynarodowe.

Społeczeństwo ludzkie, a w szczególności Europa, żyje i działa od wieków pod hasłem chrześcijaństwa. Kościół położył rękę na całem życiu społeczeństwa i poczynania te kontroluje. Polacy i ich najbliżsi sąsiedzi żyją nietylko pod znakiem Krzyża, ale co ważniejsze, wszystkie przejawy życia znakiem tym pieczętują. Kościół kontroluje szkoły, armie, sądy i urządzenia społeczne. Sejmy i rządy wielu europejskich państw stoją pod ścisłem nadzorem Kościoła rzymskiego, czego dowodem chociażby umowy zwane konkordatami, zawierane z każdym narodem, a raczej z rządem danego kraju. W izbach sejmowych i senatach mamy przedstawicieli, nietyle z wyboru ile z nominacyi, przedstawicieli partyjnych Kościoła, którzy z tytułu swojego urzędu w Kościele, przestrzegają porządku chrześciańskiego w izbach przedstawicieli ludu. Niektóre narody, a w pierwszej linji Polska, w ustawach zasadniczych, podstawowych, w Konstytucyi, wyznaczają uprzywilejowane stanowisko Kościołowi rzymskiemu i zobowiązują się Kościoła i praw jego bronić ramieniem świeckiem, inaczej mówiąc, siłą ustaw i miecza.

Polityka wewnętrzna i zewnętrzna większości państw jest cząstkowem przejawem życia ogólnego i podlega, jak widzimy, wpływom Kościoła. Słuszną jest tedy rzeczą abyśmy się zastanowili, jakim jest stosunek chrześcijaństwa do polityki, i naodwrót.

Rzymski Kościół położył od wieków ciężką rękę na życiu narodów, a wszczególności na życiu narodów katolickich. Podobnie uczyniło prawosławie czyli katolicyzm wschodni. Protestanci urzędowi nie mniej korzystają też ze swojej władzy w krajach, gdzie większość jest protestancka.

Wojna wszechświatowa, która pochłonęła miljony żyć ludzkich, zniszczyła setki miast i tysiące wiosek, uczyniła przewrót w wszechświecie, zmieniła granice państw, zgruchotała trony, zamieniła część świata w gruzy

i zgliszcza, rozpoczęła się modlitwą i błogosławieństwem Kościoła rzymskiego i innych urzędowych Kościołów. Zakończenie wojny zwiastowały także dzwony kościelne, a u ołtarzy kościelnych, w różnych językach, popłynął hymn dziękczynny ku niebiosom.

Kościół więc w całym swoim składzie wcisnął się wszędzie, gdzie żyje człowiek i w każdej dziedzinie życia otacza je opieką, nieraz nawet wbrew jego woli. Byłoby rzeczą nadzwyczaj nieoględną, aby człowiek obojętnie przypatrywał się poczynaniom Kościoła, gdy Kościół reprezentują ludzie powodowani interesem, często stojącym w sprzeczności do chrześcijaństwa.

Żyć dobrze znaczy służyć Bogu. Pewien zacny mąż wypowiedział wieloznaczące jednak słowa, a mianowicie: rządzić znaczy służyć Bogu. A więc służyć mamy Bogu na ziemi przez wielkie przejawy i procesy życiowe. Poczynania polityczne są przejawem życiowym, więc przez politykę mamy także służyć Bogu. Kroki polityczne bardzo często prowadzą nas jednak drogą służby Kościołowi i pytanie jest to: czy możemy bez wstrętu identyfikować politykę kościelną ze służbą Bogu?

Takie pytanie postawiła sobie ongiś Francya, i przez 25 laty przeprowadziła rozdział Kościoła od Państwa. Minister francuski Herriot wołał z rozpaczą: Pragniemy Kościoła, ale Kościoła ludu, nie Kościoła bankierów i polityków!.

Faktycznym powodem Reformacji i wystąpienia Lutra w 16. wieku przeciw Rzymowi było życie grzeszne i brudne kleru rzymskiego w całym jego składzie, a także politykierstwo papieży. Anglja zerwała z Kościołem papieskim z tej samej przyczyny. Rzym tak był wtedy skompromitowany wobec narodu angielskiego, że cały kler angielski bez szkopułów odstąpił był wtedy od papieża a połączył się z królem, który miał w oczach ludu angielskiego większą wartość moralną, niż papież.

Republika Stanów Zjednoczonych stawia sobie obecnie za warunek bytu i powodzenia, usunięcie się od katolicyzmu rzymskiego. Rosja sowiecka zwalcza reakcyjny Kościół prawosławny, niszczy jego urządzenia i prawa. Ta sama Rosja jednak zezwala na budowanie Wolnej Cerkwji bez trudności, stawiając jedyny warunek, że nowy Kościół nie będzie się wtrącał do życia państwowego, a pilnował swoje zadania, wypływające z powołania religijnego. Meksykanie uczynili podobnie. Polska przyznała też wszystkim wyznaniom, prawnie w kraju istniejącym, uposażenie państwowe. Przeciw temu zarządzeniu rządu polskiego głosowali księża rzymsko-katoliccy, twierdząc, że oni tylko mają prawo do pensji państwowych.

Wszystkie te wypadki musimy mieć przed oczyma, gdy zamierzamy mówić o stosunku chrześcijaństwa do polityki, i przeciwnie. Niektórzy nauczają błędnie, że chrześcijaństwo istnieje tylko w pewnym Kościele, w rękach pewnej tylko grupy kapłanów ważnych, prawdziwych. Uprzedzenie takie jest nietylko błędem, ale przedewszystkiem jest szkodliwem dla rozwoju i postępu, dla cywilizacyi i kultury. Ustrój stosunków społecznych będzie wówczas dobry gdy oprze się o Boga. Gdy atoli Boga uprzytomnimy sobie jako Twórcę pewnego tylko wyznania religijnego, pewnej tylko cząstki Kościoła, jako Twórcę kasty kleru uprzywilejowanej, musimy popaść w błąd, jak to się stało z narodem wybranym, z żydami, którzy dzięki temu błędowi, stali się przedmiotem nienawiści i pogardy. Należy przeto zastanowić się, czem jest chrześcijaństwo? czy ono zaskorupia się w szacie zewnętrznej ustalonych

form i dogmatów, częstokroć będących w sprzeczności z rzeczywistością, czy też przedstawia inną, wyższą wartość? Jest to sprawa zasadnicza ogromnej wagi.

O te zewnętrżne szaty chrześcijańskie toczyły się i toczą walki, często zacięte i krwawe. Do oblicza widzialnego oczami ziemskiemi przywiązuje się wagę, lecz do samej idei bardzo mało, a chrześcijaństwo wszak na szacie zewnętrznej, na formach się wcale nie opiera.

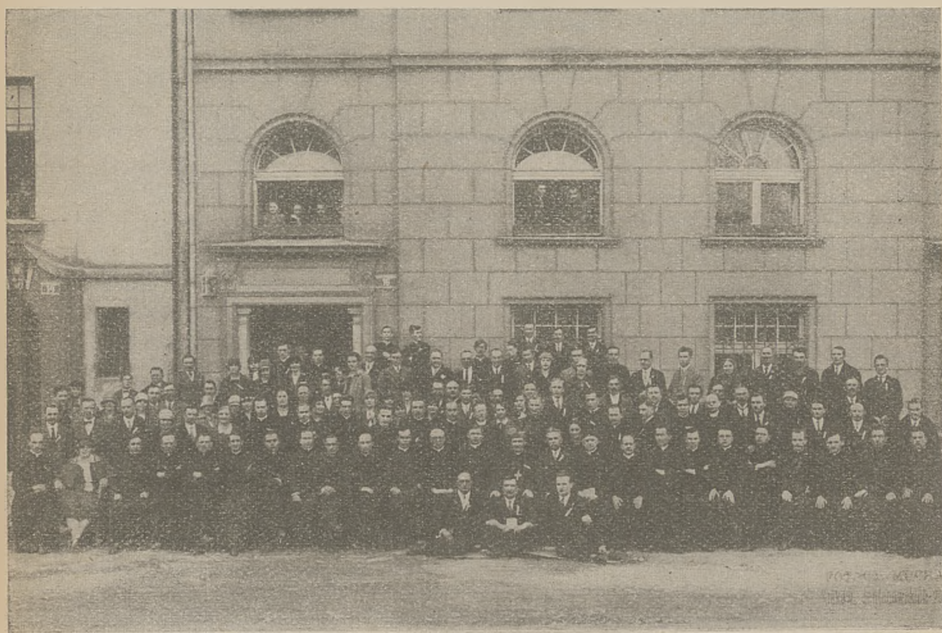
C. d. n.

Korespondencje.

Z życia naszego Seminarjum Duchownego.

Kraków.

Bardzo ważną rolę w misji naszego Kościoła w Polsce odgrywa Seminarjum duchowne w Krakowie. Stąd bowiem, gdzie się kształcą i wychowują, idą nasi młodzi kapłani na podbój coraz to nowych terenów misyjnych w Polsce dla Chrystusa i Jego Sprawy. W nieszczęsnej Ojczyźnie naszej mieszkają dotąd dziesiątki tysięcy prawdziwych pogan, choć niby ochrzczonych, lecz „białych murzynów“, których nawracanie należy do nas. Dlatego też każdą odrobinę czasu w Seminarjum wykorzystujemy na



Drugi Nadzwyczajny Synod K. N. w Krakowie dn. 23 i 24 kwietnia 1929 r.

pogłębianie wiadomości, potrzebnych kapłanowi narodowemu. Poziom jego wiedzy i życia wyższym winien być niż zwykłego człowieka, bo w tem upodobnianiu się nas do Boga leży nasza siła, moc i zwycięstwo.

Kapłani nasi, choć ludzie przeważnie młodzi, to jednak prawdziwi słudzy Boga żywego i ludu, to misjonarze Ewangelji. Wyruszają w bój Chrystusowy bez środków często nawet bez sukni, a w najlepszym razie w starej, połatanej; bez przyborów nawet a tylko z biblją w ręku, i pełni mocy Ducha św. idą ze Słowem Bożem między lud pol-

ski. Gdy opuszczają po studjach mury Seminarjum, naszego mają *wszystko i nic.* Wszystko co Bóg dał duszy człowieka, wiarę w zwycięstwo prawdy Chrystusowej i zapał święty pierwszych uczniów Jego; — i nic, a więc brak rzeczy materjalnych, do życia i pracy najpotrzebniejszych. Lud polski jednak, poznawszy naukę Boskiego Mistrza, głoszoną przez tych przez Rzym „wyklętych" kapłanów, rychło jednoczy się z nimi w życiu swojem duchowem w Bogu, a pracę swą i mienie składa na wzajemny sobie pożytek.

I tak z niczego na pozór rosną z roku na rok liczne wolne parafje nasze, z własnymi choć bardzo ubogiemi kościółkami, a Bóg błogosławi pracy dobrym pasterzom. Dziś liczymy już w Polsce 46 parafij i tylu księży. Nasze Seminarjum w siedmiu niespełna latach swego istnienia, wysłało na rolę Bożą 43 kapłanów. Do grona tego należy 13 obecnie święconych księży przez Ks. bpa Jasińskiego i 8 wysłanych stąd w poprzednich latach za Ocean, do pracy na wychodźtwie. W tym roku kształciło się ogółem 25 studentów, obecnie pozostaje jeszcze 12. Od nas, od całego Kościoła zależy, jakich i ilu mieć rokrocznie będziemy pracowników Winnicy Pańskiej.

Odpowiedzialność posłannictwa Kościoła Narodowego spoczywa jednak na wszystkich wyznawcach i członkach tego Kościoła. Ilość naszych kapłanów zależną jest wprost od ofiarności ogółu. Bracia Kapłani i Wy świeccy wyznawcy, Bracia i Siostry w Chrystusie Panu, — pomagajcie więc naszemu Seminarjum groszem choćby wdowim, płodami pracy Waszej na roli, wszystkiem czem możecie, w naszych trudach do zrealizowania na ziemi polskiej Kościoła Polskiego; do spełnienia testamentów Proroków naszych, narodowych wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Cieszkowskiego, Trentowskiego i Towiańskiego. Pamiętajmy! Na kapłanów dobrych Narodowych czeka dziś cała Polska!

(—) *Ks. Adam Walichiewicz*
profesor Seminarjum.

Dlaczego wystąpiłem z Kościoła rzymskiego?

Tarnów.

Z Kościoła rzymsko-katolickiego, którego byłem kapłanem, wystąpiłem dobrowolnie z następujących powodów:

I.) Nie uznaję rzymskiego biskupa za papieża i Ojca Świętego. Głową Kościoła i jego Panem jest tylko Jezus Chrystus, który powiedział: „Nikogo nie nazywajcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, ten, który jest w niebiesiech i jeden jest Mistrz wasz, Chrystus (Mateusz 23 9 — 10).

II.) Nie mogę się zgodzić z pychą i żądzą panowania rzymskiego wysokiego kleru. Pycha ta jest u nich bardzo wielka. Nie wolny jest od niej nawet sam prymas Polski, Ks. kardynał Hlond, były mój biskup. Dnia 5 marca 1929 r. polecił on swemu sufraganowi Ks. Radońskiemu wysłać mi pismo, że ja swojem „pieniactwem" sieję rozgoryczenie między ludem. Ktoż się jednak dopatrzy prawdy, o której tyle się mówi z ambon, w rzymskiem Kościele?

Pracowałem jako rzymski kapłan pilnie i wiernie od szeregu lat w Małopolsce, na Kujawach koło Włocławka, w Tuszynie za Łodzią, w Poznańskiem. Proszę wszystkie sądy świeckie o wydanie świadectwa, ile miałem procesów sądowych? Z ludu pochodzę i lud kocham. Byłem nawet prezesem powiatowym Stronnictwa Ludowego „Piast" na Kujawach koło Włocławka, o czem wszyscy wiedzą, i tylko z powodu zakazu śp. Ks. Biskupa Zdzitowieckiego urząd ten złożyłem. Zauważyć jednak muszę, że zmarły ten Biskup był mi bardzo życzliwy i przyjacielski. Imponował mi swoją wysoką kulturą i ułożeniem. Posiadał to, czego innym biskupom rzymskim brak, mianowicie miał wielki rozum i wielkie serce.

III.) Nie mogę patrzeć na obłudę i faryzeizm rzymskiego kleru, a najwięcej na to, że nie zachowują celibatu, o którym tyle mówią i piszą. Grzeszą a świętoszków udają, manią tem głupie baby po wsiach i miastach, przykrywając swoje grzeszne ciało rozmaitemi długiemi sutannami, pelerynami, fioletami.

IV.) Za dużo jest u rzymskiego kleru chytrości, skąpstwa i otaczanie sią swemi rodzinami. Czasem się zdarza, że nie tylko ojciec, matka, ale i wszystkie ciotki chowają się na koszt ludu biednego na plebanji.

V.) Kler rzymski nie kocha biednych, a często ich krzywdzi.

Dlatego odszedłem od nich i pracuję odtąd w duchu Chrystusowym jako kapłan Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

(—) Ks. Jan Teper
proboszcz P. N. K. K. w Tarnowie.

Rzymscy patrjoci.

Łomża.

Obóz klerykalno-endecki w Polsce ciągle uważa, że sam jeden ma monopol na polskość, tak jak Kościół rzymski ma monopol na religję i zbawienie. To też tutejszy Ks. bp. Łukomski, znany rzymski patrjota i wróg reformy rolnej, socjalizmu i wogóle wszelakiego postępu, zapałał strasznym gniewem, gdy tutejsze władze państwowe, urządzające obchód Święta Narodowego 3 Maja, nie wyłączyły z niego stronnictw demokratycznych wogóle, uroczysty ten obchód urządziły w sali socjalistycznego Domu ludowego, a na mówcę uprosiły posła z P. P. S., ob. Dr. Czarneckiego.

Na hasło kurji biskupiej obóz endecki zbojkotował święto państwowe i rozpętał dziką nagonkę przeciw naszemu posłowi. Mimo to sala Domu ludowego była przepełniona, obchód udał się doskonale, a przemówienie posła Czarneckiego, który podkreślił, że czyn 3 Maja nie był tworem Targowicy, spółki rzymskich biskupów i magnaterji szlacheckiej, lecz wynikiem ówczesnego czerwonego radykalizmu, echem wielkiej Rewolucji francuskiej w ginącej wtedy starej Rzeczypospolitej polskiej, wywarło wielkie wrażenie. Gdy wreszcie zamiast rzymskiego nabożeństwa odbyło się w ten dzień świąteczny nabożeństwo polskie, narodowe, które podniośle odprawił nasz tutejszy proboszcz Ks. Świerczewski, oburzenie rzymskich fanatyków nie miało granic. Monopol ich został wszak przełamany.

Nasi endecy wysłali więc uroczystą deputację do biskupa Łukowskiego, wyrażając mu czołobitność i żal, że sam pan Starosta mógł się tak zapomnąć, iż socjalistę, „heretyka" i przyjaciela Narodowego Kościoła, powołał na mówcę Święta Narodowego. Popłakali się wszyscy jak żubry i przypomnieli sobie te dawne dobre carskie czasy, gdy na socjalistów i heretyków była tjurma i katorga.

Tutejsi klerykali tracą wprost głowę, z powodu pięknego rozwoju naszej parafji. Ich stosunek do spraw państwowych i narodowych staje się też coraz wyraźniejszym. Polska dla nich jest obcą. Za Niewiadomskiego, zabójcę ś. p. Prezydenta Narutowicza, odprawiano modły we wszystkich rzymskich kościołach. Sztandarów strzeleckich natomiast Ks. Biskup Łoziński nie pozwoli nawet wnieść do kościoła.

W dniu obchodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski, rzymskie Seminarjum duchowne w Łomży, mieszczące się obok placu, na którym odbywały się uroczystości, nie udekorowało ani jednego okna, ani jednego balkonu, nie wywiesiło ani jednej flagi narodowej. Pałac Ks. bp. Łukomskiego, który za wybory odmówił w r. u. święceń wielkanocnych tysiącom obywateli, w dniu dziesięciolecia niepodległości też nie był udekorowany.

Ostatnio natomiast „Wiadomości Parafji Łomżyńskiej" z dnia 1 maja 1929 r. na str. 4 piszą: „Chwalebnem by było, by w dniu Bożego Ciała wierni udekorowali swe domy i balkony i przybrali je Papieskiemi flagami (kolor żółty z białem) — lub w ostateczności (!) narodowemi..."

Najwyższy czas, by wszyscy polacy zrozumieli, że uczucia narodowe są dla rzymskich klerykałów „ostatecznością", że ciągle marzy im się Polska, jako niewolnica Rzymu!

Obserwator.

Pierwsza Komunja św. dzieci.

Grudziądz.

Dnia 19 maja, w pierwszy dzień Zielonych Świątek, obchodziła parafja Narodowa grudziądzka piękną uroczystość, przystąpienia naszych dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Już z rana zgromadzali się nasi ludzie przed Narodową plebanją, skąd o godz. ½ 11-tej wyruszył piękny orszak, prowadzący procesjonalnie dziatwę uroczyście do kościoła na nabożeństwo. Na czele kroczyła nasza orkiestra parafjalna, przygrywając przez całą drogę pobożne pieśni. Za orkiestrą uszeregowali się Strzelcy i Tow. Młodzieży Im. Józefa Piłsudskiego, ze swoimi sztandarami. Następnie szły parami dzieci, odświętnie przybrane, a za niemi postępowały sztandary: Tow. Niewiast Polskich A. N. S. i Towarzystwa pomocy „Ulga". Po wprowadzeniu dzieci do kościoła Ks. prob. Hajduk odprawił uroczystą Sumę, w czasie której dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego. Przed udzieleniem św. Komunji wypowiedział nasz Ks. Proboszcz wzruszające kazanie, na temat: „Weselcie się, powtóre mówię weselcie się — gdyż Pan blisko jest". (Filip. 4:4-5), które podają w streszczeniu:

„Kochane dzieci! oto najpiękniejsza, najszczęśliwsza chwila waszego życia i mojego, bo rzeczywiście dopełniam najsłodszego i najmilszego obowiązku mego świętego, kapłańskiego urzędu. Obchodzimy dziś tryumf łaski Bożej w sercu człowieka. O błogosławione dzieci! gdybyście wiedziały, co Bóg z wami zamyśla! gdybyście znały moc Jego miłości i miłosierdzia! Przez tą świętą Komunję z Chrystusem, naszym Mistrzem

i Panem, staniecie się uczestnikami Bożego pokoju, pełnymi cnoty, łaski i piękności. Oto teraz najmilsze dziatki, jest dzień, który Pan wam uczynił, oto dzień, który pomyślności waszej poświęcił. Teraz Boski Mistrz z Nazaretu, Jezus, ma zająć serce wasze; o oddajcie się Mu w najwyższej radości, głoście ją niebieskiemi pieniami chwały; o szczęśliwy, o święty o najpiękniejszy dzień życia naszego! Niechaj odtąd to życie wasze świeci najwspanialszem światłem, niech żaden uczynek ciemności nie zamracza jego blasku niebieskiego. Wszak życie jest krótkie, kilka chwil tylko, a otworzą się przed wami bramy niebios, upadną ziemskie mury, które was na ziemi od trzykroć Świętego przedzielają. O szczęśliwe dziatki, niechaj miłość wasza w płomienie się wzbije, radujcie się i weselcie! Jezus przychodzi, Pan nasz, Odkupiciel, Bóg i Stwórca, spieszy ku wam w świętem zachwyceniu: niechaj nic innego dusza wasza, serce wasze nie pragnie, nie szuka, nie miłuje, prócz Jego samego, wiekuistego Nauczyciela prawdy i miłości.

Kochane dziatki! Ludzie mówią zwykle: Cóż tam dziecko! Dziecina nie wiele rozumie! Ażeby się wasi rodzice i krewni mogli przekonać, że zdajecie sobie sprawę z tego, co teraz czynicie, uklęknijcie teraz razem zemną i zdajcie przed Bogiem i przed całym Kościołem egzamin z waszego wyznania wiary, mówiąc wspólnie tę uroczystę modlitwę komunijną:

„O Zbawicielu najświętszy! Ty sam najlepiej znasz nasze serca. Ty widzisz, jak Cię serdecznie kochamy i całe życie kochać pragniemy! Wesprzej nas tylko łaską Twoją świętą, abyśmy nigdy, ach nigdy, o Boże, z drogi świętobliwości nie zeszli. A gdy nas już przyjąłeś do łaski przez Sakrament pokuty św., i dziś jeszcze do Stołu Twojego nas zapraszasz, zstąpże o Jezu! do serc naszych! bądź z nami! mieszkaj z nami! bo my tylko z Tobą i w Tobie żyć i umierać pragniemy. Nim zaś klękniemy na stopniach Twego ołtarza naprzód czynimy przed Tobą wyznanie wiary św., za którą i życie nasze gotowiśmy położyć:

„Wierzymy, o Zbawicielu Chryste Jezu! żeś będąc Bogiem od wieków, stał się w czasie człowiekiem i narodził z Najświętszej Marji; wierzymy w Twą naukę, że byłeś ubogim, znosiłeś wiele przykrości, cierpiałeś męki okropne, i krew za nas przelałeś na krzyżu. Wstałeś z grobu, wstąpiłeś do nieba, a stamtąd w dzień ostateczny przyjdziesz, sądzić żywych i umarłych. Wierzymy, że jesteś przytomny w Najświętszym Sakramencie, do którego chcemy przystąpić. Wierzymy, że w Nim, pod postacią chleba i wina, Ciało i Krew Twoją, Chryste Jezu! przyjmiemy, tak jak to nam kazałeś przy Twej Ostatniej Wieczerzy, ongiś w Jerozolimie. A to wszystko wierzymy z daleko większem upewnieniem, niż gdyby na to oczy nasze patrzały, a inne zmysły czuły, boś Ty sam to objawił, i Twój Kościół tego nas naucza. Wierzymy to mocno; w tej wierze żyć i umierać pragniemy, bo tylko ta wiara święta zbawić nas może. Amen!

Po tej pięknej Komunji św., dzieci nasze jeszcze raz się modliły o wytrwanie w dobrem aż do śmierci, w następujących słowach:

„Witamy Cię, Zbawicielu najświętszy! w ubogim przybytku serca naszego i składamy Ci dzięki najpokorniejsze, żeś do nas przyjść raczył. O zostańże z nami, o Zbawicielu, po wszystkie dni życia naszego. Utrzymajże nas na drodze przykazań! Nie dajże nam schodzić z drogi cnoty! Spraw to, aby nas od Ciebie, ani głód, ani nagość, ani więzienie, ani prześladowanie odłączyć nie zdołało! Pobłogosław nas wszystkich i utrzymuj na drodze Ewangelji. Amen“.

Doprawdy śliczną była ta chwila wspólnej modlitwy naszej małej dziatwy, w czasie której niejednemu wydarło się z piersi głębokie westchnienie do Boga i przypomniała się jego podobna chwila daleka, a najpiękniejsza w życiu, kiedy sam przystępował do pierwszej Komunji św. — Niech dobry Bóg błogosławić raczy naszą młodzież po wszystkie czasy!

Orszul Szczyndra.

Gwałty cmentarne.

Lipno warszawskie.

Mogiły grobowe ludzi umarłych otaczane są pieczą ze strony wszystkich narodów cywilizowanych. Inaczej jednak, pouczani są w tym kierunku wyznawcy rzymskiego Kościoła w Polsce, których uczą ich księża, że każdy „heretyk“ po śmierci smarzy się w smole i siarce piekielnej. Cmentarze są nieraz miejscem rozgrywki wyznaniowej i to zarówno wprost przez brutalne ataki kleru rzymskiego na nasze pogrzeby, jak też przez napady na mogiły zmarłych wyznawców K. N. Oto niedawny przykład tej niesamowitej metody klerykalnej w naszej parafji Narodowej:

Dnia 12 maja wieczorem udała się grupa naszych członków na cmentarz K. N., sąsiadujący z cmentarzem rzymskim, celem wiosennego uporządkowania mogił. Tymczasem zgromadziła się za płotem garść rzymskich dewotek i poczęła nas prowoko-

wać i lżyć, aby wywołać awanturę i proces karny. Gdyśmy na zaczepki nie odpowiadali, posypał się grad kamieni. Ofiarą dzikiego napadu padł młody nasz przyjaciel ob. Adam Kiełpiński, którego kamień wielkości 6 cm ciężko skaleczył w głowę. Widok krwi „heretyckiej“ jeszcze bardziej podniecił fanatyzm rzymskiej bojówki. Nie pomogły nasze słowa pokoju i niewiadomo na czem by się skończyło, gdyby nie przybycie policji na cmentarz, która zajście zlikwidowała i na winnych napadu spisała protokuł.

Oto owoce wychowania religijnego owieczek tut. rzymskiego pasterza, Ks. Ryglewicza, który dziką wprost nienawiścią pała ku Kościołowi Narodowemu. Kapłan ten krzewi fanatyzm wprost średniowieczny; na każdem kazaniu mocno wali w ambonę i woła: „Bracia, nie chodźcie do szopy Hodurowej (t.j. niby do naszej kaplicy), czas skończyć z heretykami, bo inaczej na całe Lipno spadnie taka kara Boża, jak na Sodomę i Gomorę, że aż dziesiąte pokolenie pamiąta i t. d.

Parę dni temu jedna rodzina rzymska zaprosiła w kumy ob. Wenderlichową, członkinię Narodowego Kościoła. Pobożny Sługa Boży gdy się dowiedział o tem, zwymyślał ją i rodziców dziecka ostatniemi słowy i od chrzcielnicy odpędził precz, wołając, że „heretycy“ wyłączeni są z pod prawa Bożego. Nic więc dziwnego, że taka dzika agitacyjna nagonka wydaje potem smutne owoce. Należałoby życzyć aby władze państwowe pouczyły tego kapłana, że podjudzanie jednego wyznania na drugie nietylko sprzeciwia się Ewangelji Bożej, a nawet kodeksowi karnemu. Chyba, że konkordat kodeksu karnego w Polsce jeszcze całkiem nie zlikwidował!

Pankracy.

Nowa parafja Narodowa

Gródki koło Turobina.

Oddawna lud naszej wsi i okolicy pragnął poznania Bożej prawdy, Ewangelji, którą czystą głosi Polski Narodowy Katolicki Kościół. Już od roku staraliśmy się więc o zorganizowanie wolnej parafji Narodowej, lecz wielkie trudności stały na przeszkodzie. Nareszcie dnia 17. maja przybył do nas Ks. Stanisław Piekarz, proboszcz parafji w Tarnogórze, wraz z Ks. M. Osetkiem, aby wzmocnić ziarno, które dawniej zostało rzucone na jałowy grunt sumień ludzkich, aby lud nasz wpół obumarły z powodu zaniedbanej pracy — poruszyć, by wydało plon obfity i zbawienny.

Obaj księża rozpoczęli pracę organizacyjną od przeprowadzenia 5-dniowej apostolskiej misji. Dla braku odpowiedniego pomieszczenia, Słowo Boże było głoszone na ustawionej pod gołem niebem ambonie, na wzgórku przy naszej kapliczce. Przepiękne kazania o Kościele Chrystusowym, o Jego Boskim założycielu, jego czystości i świętości w pierwszych wiekach, wreszcie o Kościele seperatystycznym od starej, Chrystusowej wiary, czyli Kościele watykańsko — papieskim, który jest odstępstwem od prawdziwej zasady apostolskiej, otworzyły oczy tysiącznej rzeszy słuchaczy.

Nasi młodzi lecz pełni ducha Bożego kapłani umieli porywającemi kazaniami i odczytami przekonać najbardziej zatwardziałych grzeszników i ludzi błędnej wiary, tak, że dziś niema w naszej wsi prawie ani jednego wroga świętej idei Kościoła Narodowego. Należą wszyscy do nas, a nawet przyłączyli się do naszej parafji nauczyciele i całe organizacje miejscowe, jak straż ognlowa, koło młodzieży, inteligencja miejscowa, oraz okoliczne wioski.

W Zielone Świątki, na naszej sumie było około 4 tysięcy ludzi mimo, że była niepogoda. Na majowych nabożeństwach gromadziła się nie mniejsza rzesza. Prześladowań ani szykan ze strony miejscowego Ks. prob. rzymskiego Sadłowskiego dotąd niema, i zapewne nie będzie. Wszak wszyscy pamiętamy, nietylko my Gródczanie, lecz i inni, jak tenże rzymski proboszcz chwalił nas niedawno w dniu 3 maja b. r. za postęp i oświatę, za dobre wychowanie dzieci przez nasze zacne nauczycielstwo. Nawet tak się wówczas przed plebanją wyraził, mając przemowę do ludu: „Powinniście wszyscy iść za Gródczan przykładem, nieść oświaty kaganiec“.

Turobiniacy i wszyscy zwolennicy Rzymu, w sąsiednich wioskach, czy słyszycie??? Za Gródczan przyznałem, każe wam iść sam Ks. Kanonik Sadłowski. Myśmy nareszcie poznali Prawdę i dziś mamy wolną parafję Narodową, czy wy macie być ubożsi w oświatę Chrystusowej wiary? — Tak więc idźcie wszyscy za przykładem Gródek, które czują, że się zbliża kres panowania Rzymu w Polsce i stańcie pod sztandarem Chrystusa, który

mówił: „Psy mają jamy, ptaszki gniazda a Syn człowieczy niema gdzieby, głową skłonił“. To znaczy za Chrystusem ubogim pójdźcie, nie za cesarzem Watykanu, który siedzi na opoce złota, mieszka w 11 tysiącach pokoi i przez bogaty kler ogłupia swych wiernych, biednych ludzi. Wiara i prawda — oto opoka Chrystusowego Kościoła! Te dwie rzeczy znajdziecie w Kościele Polskim Narodowym Katolickim w naszej parafji, do której też wszystkich okolicznych mieszkańców serdecznie w imię Boże zapraszamy.

Komitet parafjalny.

Kapucyńska misja.

Zuzela ostrowska.

Zbliżają zdaje się nowe wybory do Sejmu, bo oto po wszystkich okolicznych parafjach rzymskich szykuje się kler rzymski znowu do akcji politycznej przeciw ludowi chłopskiemu i reformie rolnej. W naszej parafji, która dobrze jest uświadomioną i przy wyborach ostatnich mimo klątwy z ambony, nie oddała swych głosów na jawnych wrogów ludu, endeków i ich przyjaciół i naśladowców, ostatnio proboszcz rzymski zaprosił sobie do pomocy przy politycznem nawracaniu, „sławnych“ misjonarzy, ojców Kapucynów, bosych i brodatych apostołów papieża i kapitału.

Dnia 9, 10 i 11 marca odbywały się te polityczne misje, na których głównym kaznodzieją był znany Ojciec Fidelis. Obdarzony potężnym głosem, starał się ten pobożny i gruby mąż przekonać wszystkich z ambony, że ci, którzy u nas głosowali do Sejmu na posłów chłopskich, głosowali na „łotrów i zbrodniarzy“ i za to zginą na wieki w ognistem piekle. Od tego potępienia uratować ich może tylko skrucha i uroczysty ślub, że przy nowych wyborach oddadzą swe głosy jedynie tym partjom, które otrzymają papieskie błogosławieństwo.

Dobry przykład, widzimy, dają rzymscy misjonarze naszemu ludowi w uszanowaniu praw, gdy publicznie członków najwyższej władzy państwowej, Sejmu i Senatu, nazywają na ambonach „łotrami i zbrodniarzami“, za to tylko, iż stoją mocno na straży praw ludowych i chcą skasować niewolę konkordatową i wyzysk kleru rzymskiego. Cała ta „misja kapucyńska“ była pełna polityki, a lud naszej parafji jeszcze raz naocznie zobaczył, że rzymskiemu Kościołowi brak ducha Chrystusowego. Dlatego już w drugim dniu opustoszał kościół, a pobożny Ojciec Fidelis musiał z ambony wołać piorunów na tych, co nie chcą słuchać jego politycznych kazań. Rodzicom wreszcie ten rzymski kaznodzieja serdecznie radził, aby swym dzieciom, którzy już nie chcą chodzić do rzymskiego kościoła, kijem mocno kości porachowali. Zbłąkane owieczki należy nawracać, czem kto może!

Misje kapucyńskie czy inne mimo wszystko nas do Rzymu już nie nawrócą. Wręcz przeciwnie, wielu dotąd ciemnych ludzi przez nie właśnie przejrzało na oczy. Czekamy spokojnie nowych wyborów i wybierzemy takich posłów, którzy nie będą na dwuch stołkach siedzieć, przyniosą ludowi wolność duchową i skasują wszelakie konkordaty polityczno-religijne raz na zawsze. Obecnie po całej naszej okolicy budzi się żywy ruch za Narodowym Kościołem, któryby zamiast polityki klerykalnej, przyniósł ludowi światło prawdziwej Ewangelji Chrystusowej, do której naród bardziej tęskni.

Przyjaciel K. N.

KALENDARZYK BIBLIJNY
CZERWIEC 1929.

Pożytecznie jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty, i nad nim się zastanowić).

1	S.	Jezus, który nas wyrwał od gniewu przyszłego . .	1 do Tesal. 1 : 10.
2	**N.**	**Wybawił mię od potężnego nieprzyjaciela mego .** .	2 Samuel. 22 : 18.
3	P.	Wyrwałeś mię do zwad ludzkich	Psalm 18 : 44.
4	W.	Gdyś Mię w ucisku wzywał, wyrwałem cię . .	Psalm 81 : 8
5	Ś.	Z sześciu ucisków wyrwie cię, a w siódmym nie tknie się ciebie złe	Hijob 5 : 19.
6	C.	Bom doznał boleści jego. Przetoż zstąpiłem, abym go wybawił	2 Mojż. 3 : 7,8.
7	P.	Wyrwał duszę moją od śmierci	Psalm 116 : 8.
8	S.	Gdy pójdziesz przez wody, będę z tobą . . .	Izajasz 43 : 2
9	**N.**	**Bóg nasz... mocen jest wyrwać nas... i wyrwie** . .	Daniel 3 : 17.
10	P.	Wspomaga ich Pan i wyrywa ich	Psalm 37 : 40
11	W.	Który nas wyrwał z mocy ciemności . . .	Do Kolosan 1 : 13.
12	Ś.	Bóg mój posłał Anioła Swego, który zamknął paszczękę lwom	Daniel 6 : 22.
13	C.	Jam was uczynił, Ja też nosić będę... i wybawię . .	Izajasz 46 : 4.
14	P.	Z każdego utrapienia wyrwałeś mię . . .	Psalm 54 : 9.
15	S.	Posłał Pan Anioła Swego i wyrwał mię . . .	Dzieje apost. 12 : 11.

* * *

Zakłady Graficzne B. PARDECKI i S-ka z o. o. Warszawa, ul. Pańska 4.